TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 8 marca. № 10.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy tylko się na wyraźne poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SZKIC HISTORYJI
tak zwanéj reformacyji w Polsce
od piérwszego jéj wystąpienia
aż do Colloquium charitativum
w Toruniu 1643 r.

Dokończenie.

IV.

Zarzucają Zygmuntowi III. niektórzy, że jeśli nie prześladował jawnie różnowierców, to używał innego środka, który się temu równa. Nie dawał żadnego senatorskiego krzesła, żadnego urzędu, żadnego starostwa dysydentom i przez to ambitnych i łakomych moralnie zmuszał do przechodzenia na łono Kościoła katolickiego. Jest to jeden z licznych a powszechną wziętość mających zarzutów przeciw Zygmuntowi III., do którego Jezujita Niesiecki dał powód, kiedy pochwalając *Skargę* mówi: „że wyperswadował królowi, iż krzesła, które przedtym dysydentami zagęszczone w senacie były, już daléj z heretyków ledwo kogo miały, cóż mówić o innych urzędach koronnych? którym procederem wielu się nazad do prawowiernéj wiary ludzi zacnych powróciło.“ — Rzecz dziwna! wszakże sam Niesiecki wyliczając wszystkich ówczesnych senatorów i wysokich urzędników mógł się przekonać, jak wielu z pomiędzy wyniesionych przez Zygmunta było dysydentami. Jakoż Niesiecki popełnił tylko nieścisłość w wyrażeniu. O tym samym przedmiocie mówi bowiem *Wielewicki*, rektor prowincyji polskiéj zakonu jezujickiego i osobiście znający Skargę, inaczéj. Powiada on: „Skarga wszelkiego dokładał starania, aby odtąd różnowiercy nie tak już często do publicznych urzędów byli przypuszczani, ponieważ nie zbywało na równie i częstokroć bardziéj jeszcze zdatnych katolikach.“ A w tym nic nie ma zdrożnego i niesprawiedliwego, owszem czystym sumieniem nie mógł Zygmunt przy równych zasługach i zdatnościach nie przenieść katolika nad różnowiercę, zwłaszcza że dostojeństwa wyższe zwykły były u nas znaczniejszym rodzinom być rozdawane, a te już za Stefana Batorego w znacznéj liczbie wróciły na łono Kościoła katolickiego. Że zaś trwających w herezyji rodzin Zygmunt przy obsadzaniu urzędów całkiem nie pomijał, w dowód tego wystarczy przytoczyć kilka imion w czasach Zygmunta III. najwyższe godności piastujących. I tak *Krysztof Radziwiłł*, kalwin, otrzymał r. 1588 województwo wileńskie i wielką buławę litewską; *Lew Sapieha*, który dopiero r. 1590 został katolikiem, dostał jako kalwin 1590 r. wielką litewską pieczęć; *Mikołaj Naruszewicz* kasztelaniją żmudzką; *Krysztof Zienowicz* województwo brzesko-litewskie; *Jan Abramowicz*, kalwin, dostał r. 1598 krzesło mińskiego województwa; *Prokop Sieniawski*, który dopiero r. 1595 z Kościołem się pojednał, został już r. 1593 nadwornym marszałkiem koronnym; *Krysztof Radziwiłł*, syn przytoczonego, otrzymał r. 1603 buławę polną litewską; *Zygmunt Grudziński*, luter, wziął r. 1623 województwo kaliskie — i wielu innych.

Niezawodnie spostrzegamy za Zygmunta III. wyższe urzędy w daleko przeważającéj liczbie w ręku katolików, co nieobliczonych było dla Kościoła korzyści; aleć krzywdą byłoby dla katolików i Kościoła, gdyby w tym względzie odwrotny był zachodził stosunek przy daleko mniejszéj ilości różnowierców! — Zygmunt III. nic więcéj w tym względzie nie czynił nad to, do czego jako katolicki monarcha przeważnie katolickiego narodu w sumieniu był zobowiązanym.

Obok dobrego przykładu, jaki sam Zygmunt III. i dwór jego cały dawał narodowi, i obok czynnéj rządu jego opieki katolikom dawanéj, wpływało także zbawienne na wzrost Kościoła mocne rozszerzenie się zakonu jezujickiego. Zygmunt III., jak wiadomo, sprzyjał Jezujitom, wystawił im 3 kolegija w *Orszy*, w *Brześciu* i w *Krakowie*; idąc w ślady Stefana Batorego, nimi się otoczył; ich uczynił spowiednikami i kaznodziejami swojimi; oni byli jego najpoufniejszymi doradzcami i przyjaciołmi. Bo i któż był podówczas godniejszym tego od nich? Mógłże kto z pomiędzy duchowieństwa świeckiego wyrównać np. *Skardze*, nadwornemu kaznodzieji Zygmunta III., którego cnota, nauka i wymowa znane były od Krakowa do Lwowa, Połocka i Rygi; którego dzieła znajdowały się w każdym niemal szlacheckim domu od Karpat do Bałtyku i Dźwiny? — Nie mniéj jak przez Zygmunta III. byli Jezujici, odliczywszy różnowierców i małą garstkę ambitnych, powszechnie poważani dla głębokiéj nauki, wysokiéj cnoty i gorliwości o zbawienie dusz i chwałę Bożą przez ogół ludu, szlachtę możną, wierną Kościołowi i duchowieństwo świeckie, i przez nich na wszystkie strony zapraszani, sprowadzani i wspaniałomyślnie uposażani. Liczba kolegijów Jezujitom przez prywatne osoby, czy to duchowne, czy świeckie wystawionych za rządów Zygmunta III. jest zadziwiająco wielką. Wymieniamy je wszystkie z nazwiska i z fundacyji, ponieważ nas to poucza, jak głęboko i széroko katolicyzm zapuścił był naonczas korzenie swoje w narodzie, nie zbyt dawno temu tak mocno w przedmiotach wiary obałamuconym. Kolegija te są: we *Lwowie* r. 1594 założone przez arcybiskupa *Jana Dymitra Solikowskiego;* w *Kaliszu* współcześnie przez prymasa

Stanisława Karnkowskiego; w *Toruniu* przez *Piotra Kostkę*, biskupa chełmskiego; i kilka osób prywatnych; w *Warszawie* około r. 1606—9 z jałmużn; w *Lublinie* r. 1600 przez *Bernarda Maciejowskiego,* podówczas biskupa łuckiego; w *Gdańsku* w tymże czasie przez *Hieronima Rozdrażewskiego,* biskupa kujawskiego; w *Sandomierzu* r. 1602 przez *Hieronima Gostomskiego,* wojewodę poznańskiego; w *Łucku* przez tamecznego biskupa *Marcina Szyszkowskiego;* w *Kamieńcu Podolskim* przez miejscowego biskupa *Jana Próchnickiego*; w *Smoleńsku* r. 1610 przez *Aleksandra Korwina Goziemskiego,* tamecznego wojewodę; w *Łomży* r. 1611 przez *Nikodema Kosakowskiego;* w *Połocku* przez *Marcina Szyszkowskiego,* biskupa; we *Wendzie,* w Inflantach przez biskupa *Szenkinga*; w *Krożach* na Żmudzi przez *Jana Karóla Chodkiewicza* r. 1614; w *Orodnie* r. 1621 przez *Stanisława Kosobuckiego*; we *Worniach* na Żmudzi r. 1623 przez biskupa *Melchiora Gedrojcia*; w *Bobrujsku* r. 1628 przez *Piotra Tryznę;* w *S. Lipce* r. 1631 przez *Szczepana Szadurskiego;* w *Pińsku* r. 1632 przez ks. *Alberta Stanisława Radziwiłła,* kanclerza litewskiego. Nie było zatym znaczniejszego miasta w naszych ziemiach koronnych, w którymby za Zygmunta III. Jezujici nie byli mieli swojéj koloniji. Tak zaś széroko i daleko rozstawieni ci waleczni żołnierze Chrystusa i Kościoła Jego św., którzy zarówno przykładem świątobliwym, jak nauką, słowem żywym z ambony i w szkole niezmordowanie głoszonym, pismami wybornemi, czy to treści polemicznéj, czy téż spokojnie nauczającéj św. sprawy Kościoła bronili, nieprzyjaciół jego gromili, szczepili ziarna pobożności w serca młodzieży sobie powierzonéj i w lud wierny chętnie w ich nabożeństwach udział biorący — czyż mogli nie zgotować Kościołowi Chrystusowemu w niedługim czasie zupełnego tryjumfu nad herezyją, co ani gruntowną nauką, ani pobożnością, ani jednością, ani zgodą się nie zalecała? Gdyby Jezujici żadnych innych znakomitości pomiędzy członkami swojemi owego czasu nie byli mieli prócz *Wujka* i *Skargi,* byliby już wielką posiadali przewagę moralną nad różnowiercami: a tymczasem moglibyśmy liczyć długi szereg na polu dogmatycznym, homiletycznym i ascetycznym w wysokim stopniu zasłużonych mężów, do których nam po 300 latach jako dzieciom do mistrzy wytrawnych w naukę iść trzeba. Wspomnimy tylko niektórych. I tak zarówno jako pobożni zakonnicy i jako wyborni pisarze zażywali niepospolitéj współcześnie ze Skargą sławy: *Stanisław Grodzicki,* autor kazań polem.: o jednéj osobie w używaniu Sakramentu Ciała Pańskiego zwyczajnéj — 1589; *Szymon Wysocki,* autor wielu dzieł pięknym językiem polskim, częścią oryginalnie pisanych, częścią przerobionych z innych języków, np. dzieł: *Zwierciadło człowieka chrześcijańskiego; Excytarz duszny albo przestrogi chrześcijańskie dla życia w każdym stanie; Rozmyślania o drogiéj męce Pańskiéj;* o *Naśladowaniu Panny Maryji; Żywot św. Katarzyny Seneńskiéj; Mateusz Bembus,* autor dzieła: *Pastor vigilans s. ars regendi animas; Jan Leopolita Wuchalijusz,* autor żywota Pana Jezusa i żywota Panny Maryji; *Kasper Sawicki*, tłomacz kilku dzieł Bellarmina; *Marcin Hincza,* prowincyjał zakonu Jezujitów, autor następujących nieocenionéj piękności dzieł ascetycznych: *Król Bolesny, Jezus Chrystus,* Kraków 1631; *Zabawa z Jezusem przez Mszą; Chwała z krzyża, któréj i sobie i nam nabył Jezus ukrzyżowany; Głos Pański z Ewangieliji Adwentowych*; *Dziecię Pan Jezus tj. rozmyślanie o dzieciństwie Pana Jezusa; Pląsy Aniołów Jezusowi narodzonemu.* — Razem z Jezujitami występowali odważnie za Zygmunta III. w szranki przeciw różnowiercom biskupi, których po większéj części już wymieniliśmy, opowiadając osiedlenie się zakonu jezujickiego po Polsce. Z pomiędzy niewymienionych zasługują jeszcze na wdzięczną pamięć naszą prymasi: *Bernard Maciejowski*, kardynał; *Wawrzyniec Gembicki; Jan Wężyk.* W ogóle prymasi, począwszy od *Stanisława Karnkowskiego,* który po Uchańskim już za Stefana Batorego z biskupstwa wrocławskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie przeniesionym został, odznaczali się gorliwością przypominającą Hozyjusza. Dla ożywienia i podsycenia ducha pobożnego między biskupami i niższym duchowieństwem zwoływali częste synody prowincyjonalne; ogłaszali na nich nader zbawienne i potrzebom czasowym odpowiednie ustawy, których wprowadzenia w życie lepiéj umieli dopilnować, niż ich poprzednicy z czasów Zygmunta Augusta lub nawet Zygmunta I. Najpamiętniejsze z tych synodów, których ustawy nam się dochowały, są: *Synod Piotrkowski* z r. 1589, zwołany przez Karnkowskiego przedewszystkim dla reformy duchowieństwa; *Synod Piotrkowski* z r. 1607, rozpisany przez kardynała *Bernarda Maciejowskiego,* na którym potępiono konfederacyją dysydentów, potwierdzoną przez *Sejm Warszawski* w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, zalecono duchowieństwu zgodę ze stanami świeckiemi i stosowanie się w zarządzie parafiji do listu pasterskiego kardynała Maciejowskiego, aprobowanego przez Stolicę Apostolską. Po trzecie *Synod Piotrkowski* r. 1621 odbyty za *Wawrzyńca Gembickiego.* Na tym synodzie raz jeszcze powyżéj wspomnianą konfederacyją potępiono, biskupom przypomniano obowiązek przestrzegania ustaw Soboru Trydentskiego i bywania tak na sejmikach ogólnych jak na sejmikach; wezwano biskupów: Warmińskiego i Wrocławskiego, ażeby na synody prowincyjonalne polskie przybywali i nakoniec postanowiono wydać nowy zbiór dawnych ustaw synodalnych z powodu, że dotychczasowe zbiory coraz rzadszemi się stawały. To ostatnie postanowienie zostało wypełnione przed ostatnim synodem prowincyjonalnym za *Zygmunta III.*, zwołanym przez *Jana Wężyka* r. 1628 do *Piotrkowa.* Zbiór na 5 książek podzielony i noszący tytuł: „Constitutiones Synodorum metropol. Ecclesiae Gnesnensis provincialium, auctoritate synodi Gembicianae, per deputatos recognitae, iussae vero et opera JM. et Res. D. Joannis Wężyk Arch. Gn. editae. Cracoviae 1630" — został na tym synodzie potwierdzony i przyjęty, i zarazem duchowieństwu parafijalnemu pilne odczytywanie Listu pasterskiego Bernarda Maciejowskiego jeszcze raz mocno zalecono.

Widzimy zatym przez cały czas rządów Zygmunta III. już oddawna niepamiętną gorliwość i staranność o dobro Kościoła tak w duchowieństwie jak i w stanie świeckim, a przedewszystkim w rządzie, czego następstwem musi być zupełny upadek różnowierców.

Gdy Zygmunt III. r. 1632 zstąpił do grobu, wytężyli raz jeszcze różnowiercy w czasie bezkrólewia wszystkie siły swoje, ażeby na sejmie konwokacyjnym swemu wyznaniu zapewnić przed oborem nowego monarchy jak najobszérniejsze korzyści i przywileje. Mianowicie żądali, ażeby po wszystkich miastach

każdemu wolno było wyznawać taką wiarę, jaką chce i obrządki tejże wiary publicznie wykonywać; aby surowsze kary na gwałcicieli ich swobód postanowiono; aby ich sprawy z katolickiemi duchownymi rozstrzygane były w krajowych sądach świeckich bez odwoływania się do nuncyjusza; aby im wolno było robić zapisy, fundacyje, testamenta i do ksiąg publicznych takowe podawać; aby po miastach król. do urzędów byli przypuszczani wraz z katolikami; aby do obowiązków przy dworze król. powoływani być mogli; nakoniec aby te wszystkie wolności przy oborze nowego króla za prawo uznane i ogłoszone były. Katolicy opierali się temu żądaniu, jako przynoszącemu uszczerbek Kościołowi. W końcu stanęło jednak na tym, że ułożono artykuły poręczające wolność wyznania akatolikom, zabezpieczono ich zbory po miastach i naznaczono kary na przestępców tego postanowienia, jako na burzycieli pokoju publicznego, ale z dodatkiem: „salvis iuribus ecclesiae catholicae Romanae.“ Następca i syn Zygmunta III., *Władysław IV.* (1632—48) składając przysięgę na pacta conventa, zobowiązał się także do dotrzymania tych przyrzeczeń przez sejm dysydentom danych. Władysław IV. nie wyrównywał wprawdzie ojcu swemu pod względem gorliwości religijnéj, lecz też nie może się Kościół uskarżać, ażeby był krzywdy od niego doznawał albo jego opieki był pozbawionym; owszem całe jego panowanie okazuje dążność do zachowania jedności między duchowieństwem a szlachtą, duchowieństwu świeckiemu niechętną z powodu dziesięcin i rosnących majętności duchownych, i do pojednania pozostałych resztek różnowierców z Kościołem katolickim. W piérwszym celu ograniczył prawo nabywania dóbr szlacheckich przez duchowieństwo świeckie i zakonne, a zabezpieczając jeszcze nadal dziesięciny na królewskich dobrach, polecił na dobrach szlacheckich zamienić dziesięciny wytyczne na kompozyty wieczyste, czy to w pieniądzach, czy też płodach ziemnych. W drugim celu zwołał r. 1643 kalwinów i lutrów na rozmowę przyjacielską (colloquium charitativum) z katolikami do *Torunia.* Gdyby lutrzy i kalwini, obecni na owéj rozmowie byli mieli tego ducha miłości, który ożywiał Władysława IV., byłaby może ta rozmowa pomyślny wzięła koniec.

„Najgorętszym naszym życzeniem, mówi Władysław w swojéj odezwie, jest, przywrócić jedność w ciele Chrystusowym, i ustalić od tak dawna zakłócony pokój religijny. Lubo Kościół w swéj macierzyńskiéj troskliwości niczego nie zaniedbuje dla osiągnienia tego celu, jednakże i my powodowani stałością ducha polskiego albo raczéj idąc za duchem miłości chrześcijańskiéj, ufamy w nieskończonym miłosierdziu bozkim, iż przywróci i utrwali to, co złośliwość nieprzyjaciela zepsuła. Kościół, ta czuła i troskliwa matka nasza, wzywa nas do siebie jako swe ukochane dzieci. Jego wiek, jego nieszczęścia, jego rany nakazują mu poszanowanie. Silniejszym on jest niż te wieki, które przetrwał, a które go wcale nie osłabiły; miłością odnosi zwycięztwa a cierpliwością goji blizny, jakie mu były zadane. Jednéj tylko boleści złagodzić nie może tj. straty swych dzieci, które herezyja i odszczepieństwo z jego łona wydarły. Oczekuje jednak z nadzieją, iż ujrzy kiedyś powracających, wyciąga ręce ku rozbitkom, przyzywa ich i zaprasza do odzyskania dziedzictwa pokoju, które utracili od wieku. I my także podzielamy to jego pragnienie, wzywając całym sercem naszych rozdzielonych braci do jedności i zgody.“ —

Maciéj Łubieński, arcybiskup gnieźnieński, zwoławszy poprzednio r. 1643 *synod prowincyjonalny do Warszawy,* przeznaczył *Jerzego Tyszkiewicza,* biskupa żmudzkiego, do przewodniczenia téj przyjacielskiéj rozmowie w imieniu duchowieństwa katolickiego, które ze swego grona wysłało z każdéj dyjecezyji najlepszych teologów. Luterskich teologów z Wielkopolski, Litwy, Prus, Saksoniji i Brandenburgiji zjechało się 28; kalwińskich 24. Protestantom przewodniczył *Zbigniew Gorajski,* kasztelan chełmski. Króla zastępował aż do sesyji 23 *Jerzy Ossoliński,* najwyższy kanclerz państwa; od sesyji 23 do końca *Jan Leszczyński,* kasztelan gnieźnieński. Zgromadzeni członkowie zobowiązali się przy piérwszym zebraniu zachować się tak, ażeby królowi nie sprawić przykrości i ażeby potomność wyroku potępienia na nich wydać nie potrzebował. Na ten cel postanowiono: naprzód sposobem przyjacielskiéj rozmowy wyłożyć naukę każdego wyznania; potym zrobić naradę o prawdzie albo błędności téjże nauki i nakoniec wyłożyć rzecz o obrzędach i obyczajach, aby tym sposobem mógł każdy z łatwością dostrzedz różnicy zachodzącéj między wyznaniem Kościoła katolickiego a resztą wyznań. Również postanowiono unikać wszelkich dysput, aby cały zjazd nosił na sobie cechę prawdziwie braterskiéj rozmowy. Do spisywania protokółów zostali wyznaczeni ze strony katolików: *Fryderyk Mejholm*, archipresbyter kościoła w Elblągu, i *Tomasz Klagijusz* S. J.; ze strony luteranów: *Joachim Goebelius*, pastor wileński, i *Jan Holfeldius*, pastor leszczeński; a ze strony kalwinów: *Krysztof Pandłowski* i *Benjamin Ursyn.* Wszyscy zobowiązani zostali pod przysięgą, że będą wiernie spisywali całą osnowę toczonych rozmów na zgromadzeniach, nic własnego nie dodając i nie ujmując, i że dopóki te rozmowy trwać będą, ani słowem, ani pismem, ani drukiem, ani żadnym innym sposobem ich nie wyjawią. Lecz niedługo po ułożeniu planu postępowania i po podaniu wyznania wiary rozpoczęły się wzajemne nieufności jednych względem drugich, rosnąc z dnia na dzień coraz bardziéj. Pomiędzy luteranami a kalwinistami powstał spór o miejsca, o rozpoczynanie modlitw, o tytuły. Późniéj wnieśli kalwiniści, aby katolicy wykazali, w których artykułach z nimi się zgadzają, zastrzegając sobie, że samo Pismo św. z hebrajskiego i greckiego tekstu jest zasadą ich wiary. Tak spierano się przez kilka miesięcy na 38 sesyjach. Każda strona przyznawała sobie zwycięztwo, i do żadnego rezultatu nie przyszedłszy, rozeszli się wszyscy po 38 sesyji daleko więcéj przeciwko sobie podrażnieni, aniżeli byli przed Colloquium charitativum.

Ks. E. L.

O POŚCIE.

Podajemy jak najzwięźléj naukę katolicką co do postu, trzymając się autorów zażywających wysokiéj w Kościele całym powagi. Mamy przed sobą św. Tomasza z Akwinu, św. Liguorego, Scaviniego, Gurego, Ferrarisa (Bibliotheca canonica etc.) Moglibyśmy daleko więcéj przywieść tu pisarzy kościel-

nych, którzy się széroce rozwodzą nad postem, nad jego naturą, nad jego pożytkami, tudzież skrupulatnie najszczegółowsze przytaczają przepisy kościelne tyczące się tego przedmiotu; wszakże ograniczamy się na owych wzwyż wymienionych piérwszorzędnych teologach, nawiasowo tylko wskazując jeszcze dzieła, w których mowa o poście, jako to: *Bellarminus: Controvers. de bonis operib.*, *Concina*, *De jejunio* diss. 7. c. l. *Virringh Medicus*, *De jejunio et abstinentia medica ecclesiasticis*, *Gaume Catéchisme de persévérance* part IV. leç. 33. Nie mniéj polecenia godnym nasz ks. Skarga, który w dwóch po sobie następujących kazaniach z wielką gorącością namawia swojich słuchaczy do sumiennego zachowywania postu, wykazując „wielkie i poważne przyczyny, które mieli Święci Apostołowie Pańscy i Kościół Boży na ustawienie postu," a także jego „wielkie i pociechy pełne pożytki." Chociaż wszechstronnie rozebrał przedmiot swego kazania, przecież sam wyznaje: „Nie byłoby czasu, gdyby się tu kładły wychwalenia téj świętéj cnoty, na którą się święci Doktorowie wielką wymową i gorącym sercem puszczają: Bazyliusz, Chryzostom, Ambroży, Leo i inni." Byłoby pożądaną rzeczą, gdyby duchowni w czasie tym, idąc za wzorem Skargi starali się wyłożyć wiernym w kazaniach istotę, potrzebę, pożyteczność postu, a mianowicie cztérdziestodniowego, gdyż nie da się zaprzeczyć, że w téj nader ważnéj rzeczy wiele panuje niejasności, wiele błędnych zdań i uprzedzeń.

Czworaki jest post wedle Bellarmina: 1) *duchowy* (spirituale) czyli powstrzymywanie się od grzechów obowiązujące każdego wszędzie i zawsze, 2) *naturalny* (naturale seu naturae), jak np. przed przyjęciem Komuniji św., 3) *moralny* (morale) roztropna wstrzemięźliwość w pokarmach i napojach, 4) *kościelny* (ecclesiasticum seu jej. jejunantis), który Kościół przepisał na pewne czasy i dni i pod pewnemi warunkami. Tutaj mówić będziemy tylko o poście *kościelnym*.

Post jest ustanowienia kościelnego. Święty Augustyn twierdzi, iż pochodzi wprost z ustanowienia Chrystusu Pana lub Apostołów. „Ego in evangelicis et apostolicis litteris totoque instrumento quod appellatur Testamentum Novum, animo id revolvens, video praeceptum esse jejunium. Quibus autem diebus non oporteat jejunare, et quibus oporteat, praecepto Domini vel apostolorum non invenio definitum." *Epistola ad Casalanum* (36). Św. Tomasz z Akwinu prawo to kościelne nazywa *prawem przyrodzonym, cadit in communi sub praecepto legis naturae* (2, 2ae, qu. 447, a. 3.) *Concilium Mogunt.* IV. cap. 47. utrzymuje to samo: „jejunium divini esse praecepti." Kościół sam Chrystusa Pana uważa za ustanowiciela postu; wyznaje to w swych *oracyjach:* „Perfice quaesumus, Domine, benignus in nobis observantiae sanctae subsidium, ut quae *te auctore* facienda cognovimus, te operante impleamus," a w innéj modli się: „Populum tuum quaesumus, Domine, propitius respice, et quos ab escis carnalibus *praecipis* abstinere, a noxiis quoque vitiis cessare concede." Tych pewników nikt obalić nie może. Historyja wykazuje, że od samych Apostołów po całym świecie chrześcijańskim post zachowywano. Papież Benedykt XIV. pisze to wyraźnie zaraz na czele swéj bulli wydanéj 30 maja 1741: *Non ambigimus:* „jejunium ab Apostolis traditum, a sacris canonibus ubique praescriptum, et ab universali Ecclesia ab ipso sui primordio retentum et observatum est." To samo mówi w bulli *In suprema,* wydanéj 22 sierpnia tegoż roku, również i jego następca Klemens XII. w bulli *Appetente* podobnie się wyraża: „jejunium Legis et prophetarum testimonio commendatum, a Christo Domino consecratum, ab apostolis traditum, Ecclesia catholica perpetuo retinuit." Ferraris zresztą w *Bibliotheca canonica etc.* sub. tit. *jejunium* ku końcowi, wykazuje w historycznym wywodzie powszechną praktykę istniejącą od samego początku chrześcijaństwa, nadto przywodzi mnóztwo autorów, którzy zajmowali się historyją postu kościelnego.

Prawo to płynąc z takiego źródła obowiązuje oczywiście każdego chrześcijanina, skoro tenże dójdzie do lat przez Kościół oznaczonych, pod grzechem ciężkim: „Omnes obligat baptizatos rationis compotes. Obligat sub gravi, cum sit opus virtutis in suo genere grave." Scavini: *Theol. moral.* tom 1. p. 256, n. 294. Św. Liguori *Op. Mor.* l. III. n. 104 et seq. *Homo Apost.* tract. XII., n. 2 et seq. Zobacz także *Gury de sexto eccl. praecepto.* Dla tego też papież Aleksander VII., dnia 24 września 1665 potępił słusznie następną propozycyją: „Frangens jejunium Ecclesiae, ad quod tenetur, non peccat mortaliter; nisi ex contemptu, vel inobedientia hoc faciat, puta quia non vult se subjicere praecepto."

Post cztérdziestodniowy obowiązuje wedle prawa kościelnego, nauki doktorów kościel. i praktyki katolickiéj do następnych trzech rzeczy:

1, do jednorazowego tylko nasycenia się w przeciągu 24 godzin. Jest to warunek najistotniejszy postu.

2, do nieużywania potraw mięsnych, mleczywa, nabiału, jaj.

3, do obiadowania o pewnéj godzinie *).

Jejunium ecclesiasticum tribus tanquam partibus constat, scilicet: 1. Unica comestione per 24 diei horas, vespertina refectiuncula adjecta. — 2. Abstinentia a carnibus et lacticiniis. — 3. Tempore ad refectionem sumendam determinato. Gury: Compend. theol. mor. editio in Germ. altera pag. 139. n. 506. II. *Scavini* l. c. p. 257. Ferraris l. c. p. 871. n. 7.

Nad każdym z tych trzech warunków zastanowimy się nieco obszerniéj.

Przepis jednorazowego posilenia się na dobę jest najważniejszym. „Refectio unica est primaria jejunii conditio; in hoc enim praecipue sita est ejus essentia, qua quidem sublata, nemo unquam jejunare dicitur, dum econtra jejunium sine abstinentia a carnibus et lacticiniis concipitur." *Gury* l. c. Również starowieczna i powszechna praktyka kościelna poucza nas o tym: certum et indubitatum est ex universali, et perpetua Ecclesiae consuetudine ad jejunium requiri *unam* tantum refectionem moraliter continuatam, excludendo refectionem iteratam. *Ferraris* p. 872. Stąd też papież Aleksander VII. potępił następną propozycyją: „In die jejunii, qui saepius quid comedit, etsi notabilem quantitatem in fine comederit, non frangit jejunium." Benedykt XIV. w bulli *In suprema* z dnia 22 sierpnia 1741 wyraża się w téj mierze stanowczo: „Ab omnibus omnino, nemine excepto, *unicam comestionem* servandam, . . . declaramus et edicimus." Ferraris tłomacząc powyższe słowa papieża, pisze: „Ratio formalis jejunii sita est in

*) Przepisy wyrażone są w następnym wierszu: Quid, quoties, quando; tribus his jejunia servas.

unica refectione, . . . cum certum sit ex pontificiis bullis et Edictis supra laudatis solvi jejunium si bina in die fiat refectio. . . Et de facto non dicitur jejunium illis diebus, in quibus sumuntur plures refectiones.“ *Bibliotheca cano.* etc. p. 885. n. 34.

Według świadectwa Ojców Kościoła, jak św. Atanazego *De Virginitate*, św. Bazylego *Oratio 1 de jej.*, św. Epifaniusza *advers. haereses* in fine, św. Ambrożego *Sermo* 8 in Psal. 118, św. Hieronima *ad Eustoch.* itd. chrześcijanie tak ściśle trzymali się tego przepisu co do jednorazowego używania pokarmów do sytości na dobę, że przez cały dzień już żadnych nie brali posiłków. Wszelako z czasem nastąpiła w téj mierze pewna wolność. Dzisiaj dozwolonym jest i na kolacyją posilić się nieco *).

Kościół bowiem nie tylko nie sprzeciwił się temu zwyczajowi, który od wielu już wieków stał się powszechnym, lecz nawet nigdy przeciw niemu nie wystąpił. Ex Ecclesiae tolerantia et tacito consensu, et longaeva universali consuetudine ultra dictam unicam refectionem introducta est et licite permissa est parva serotina collatiuncula in *sublevamen corporalis infirmitatis*, quae mundo senescente semper magis augetur. Ferraris l. c. p. 872. n. 14. Zob. Gury l. c. p. 140. § II. Z powyższych słów chociażby się mogło zdawać, że posiłek ten na wieczerzę brać się powinien, żeby się zbyt nie osłabić, żeby zaspokojić czczość żołądka; jednakże wolno jest na wieczerzę posilić się i temu, co się czuje sytym i silnym. Qui ex refectione prandii satis est confortatus, aut qui vespere non esurit; nihilominus collatiunculam juxta morem receptum sumere potest, tum propter consuetudinem existentem, tum propter auxietates ex contraria doctrina continuo obventuras. Scavini l. c. p. 356. n. 413.

Dodajemy tu jeszcze, że osoby, które nie skończyły dwudziestego piérwszego roku życia nie są związane powyższym przepisem i mogą więcéj razy na dobę jadać. Przyczynę tego znajdujemy u św. Tomasza l. c. In pueris maxime est evidens causa non jejunandi: tum propter debilitatem naturae, ex qua provenit quod indigent frequenti cibo, et non multo simul assumpto; tum etiam quia indigent multo nutrimento propter necessitatem augmenti, quod fit de residuo alimenti. Wszelako i takim osobom przystałoby zwłaszcza w czasach ciężkich i smutnych pościć. Conveniens tamen est, ut etiam in hoc tempore se ad jejunandum exerceant, plus vel minus secundum modum suae aetatis. Prócz tego mogą więcéj niż raz na dobę jadać starcy sześćdziesięcioletni, chorzy, konwalescenci, białogłowy brzemienne lub karmiące dzieci, ubodzy, żebracy, osoby słabéj konstytucyji ciała, słabego żołądka, robotnicy ciężko pracujący, (agricolae, fossores, caementarii, aenearii, stannearii, lapidicidae, pistores, sutores, coriarii. Ferraris l. c. p. 920, n. 18, 20. Tenże sam autor pisze: Excusantur omnes exercentes opera misericordiae tum corporalia tum spiritualia, quando ea exercere nequeunt absque notabili. et gravi suo incommodo. W każdym przecież razie dla spokojności sumienia lepiéj jest, jak sam Ferraris słusznie uważa, prosić o dyspensę.

Na tym miejscu musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy napoje użyte celem zaspokojenia głodu, łamią przepis, o którym mówimy, czy też nie. Odpowiadamy, że wolno jest pić wino, kawę, herbatę i piwo. Ad potiones, quae in usu sunt uti simplices potiones v. g. coffea, theum etc. docet communis sententia, illas jejunium non frangere. *Scavini* l. c. p. 265. n. 305, pag. 266. n. 306, quoad vinum, cerevisiam et chocolatem. *Gury* p. 139, 509, III. Ferraris l. c. p. 897. n. 39. Stąd ów aksiomat: *Liquidum non frangit jejunium.* Św. Tomasz z Akwinu podaje tego przyczynę: Non intendit Ecclesia interdicere abstinentiam potus, quia magis sumitur ad alterationem corporis et digestionem ciborum assumptorum quam ad nutritionem, licet aliquo modo nutriat: et ideo licet pluries jejunantibus bibere. Przecież zaraz bardzo słuszną robi uwagę: Si autem quis immoderate potu utatur, potest peccare, et meritum jejunii perdere; sicut etiam si immoderate cibum in una comestione assumat. 2, 2. qu. 147 (De jejunio) art. VI. *ad secundum.*

Drugim również ważnym warunkiem postu czterdziestodniowego jest nieużywanie nie tylko pokarmów mięsnych *), ale i mlecznych, nabiału i jaj. Czytamy w Gurym l. c. p. 145, n. 519 co do mięsa: Omnibus fidelibus, ratione utentibus (dzieci do 7 roku życia mogą jeść mięso) praecepto Ecclesiae interdicitur esus carnis jejunii diebus. Prohibentur etiam tempore quadragesimali ova et lacticinia; ea scilicet omnia, quae originem ex carne ducunt. Synod Trullański can. 56 stanowi: „Par autem est, ut quibus diebus a carne animalium abstinemus, ab omnibus quoque, quae sementinam carnis trahunt originem, jejunemus, a lacte videlicet, caseo et ovis. Papież też Aleksander VII. potępił 18 marca 1666 następną propozycyją: „Non est evidens quod consuetudo non comedendi ova et lacticinia in Quadragesima obliget.“ Św. Tomasz pisze: in jejunio quadregesimali interdicuntur universaliter etiam ova et lacticina. 2, 2. l. c. art. VIII. ad *tertium.* Z papieży Benedykt XIV. kilkakrotnie, a mianowicie w bullach swojich, przypomina wszystkim biskupom ten ścisły przepis kościelny. Bulla *In suprema* z 22 sierpnia 1741 pisze: in Quadragesima carnium, ovorum et lacticiniorum usus est prohibitus. W Encyklice wystósowanéj do arcybiskupa z Kompostelli 14 czerwca 1745 ubolewa bardzo nad tym, że w niektórych okolicach

*) W jakiéj ilości wolno zażyć pokarmów, trudno oznaczyć. Zupełnie słusznie pisze kardynał Gousset w swéj *Théol. Mor.* n. 297: „Il ne nous paraît pas qu'on puisse donner ici aucune règle fixe et générale; on doit avoir égard au plus au moins de force du témpérament, de la constitution physique, qui n'est certainment pas la même pour tous..... Les personnes tenues au jeûne prendront autant de nourriture qu'elles le jugeront nécessaire pour éviter une indisposition qui les empêcherait de remplir convenablement leurs fonctions, en égard à la force ou à la faiblesse de leur constitutions, aux fatiguus qu'elles éprouvent, et aux occupations aux quelles elles ont obliqées de se livrer.“

*) Św. Tomasz z Akwinu tłomaczy nam dlaczego Kościół nie pozwala w czasie postu czterdziestodniowego jeść mięsa ani pokarmów mlecznych. Oto jego słowa: „Illos cibos Ecclesia jejunantibus interdixit, qui et in comedendo maximam habent delectationem, et iterum maxime hominem ad venerea provocant. Hujusmodi autem sunt carnes animalium in terra quiescentium et respirantium, et quae ab eis procedunt, sicut lacticinia ex gressibilibus, et ova ex avibus. Quia enim huiusmodi magis conformantur humano corpori, plus delectant et magis conferunt ad humani corporis nutrimentum; et sic ex eorum comestione plus superfluit, ut vertatur in materiam seminis, cuius multiplicatio est maximum incitamentum luxuriae. 2, 2 l. c. art. VIII. *respondeo.*

Północy wkradło się nadużycie używania przez cały post czterdziestodniowy pokarmów mlecznych i jaj. „Id quidem maximam nobis affert sollicitudinem eo quod deprehendimus certis testimoniis in quibusdam regionibus Septentrionis toto Quadragesimae cursu lactis et ovorum usum libere permitti.“ Wielki ten papież i jeden z najuczeńszych, którzy kiedykolwiek zasiadali na Stolicy Piotrowéj, na wielu miejscach skarży się na przeciwną praktykę, która się do niektórych dyjecezyj wkradać poczęła, i dla tego używania pokarmów mlecznych, jaj, zabrania równie mocno jak mięsnych, gdyż wzywa biskupów, ażeby nie udawali się tak często do Stolicy Apostolskiéj z prośbą o dyspensę od mięsa i mléczywa: Reliquum est ut vos hortemur ne tam facile suscipiatis negotium petendae facultatis utendi *carnibus* et *lacticiniis* tempore Quadragesimae, pro universa civitate vel dioecesi, Quippe abrumpenda tandem est consuetudo ob quam jam per tot annos in quibusdam locis hae facultates tribui consueverunt. Litterae Encyclicae: *Si Fraternitas* z dnia 10 czerwca 1745.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYJE.

(Kor.) **Rzym** 14 lutego.

W niedzielę dnia 10 bieżącego miesiąca odbył się w watykańskiéj bazylice uroczysty obrzęd beatyfikacyji wielebnego sługi Bożego Benedykta, z Urbino, z zakonu OO. Kapucynów. Urodzony w r. 1560 ze znakomitéj i starożytnéj rodziny *Passionei*, spokrewnionéj z papieżami: Klemensem VIII., Klemensem XI. i Aleksandrem VII., kształcony starannie, naprzód w rodzicielskim domu, a późniéj na wszechnicach Perugiji i Padwy, bł. Benedykt posłany został do Rzymu na świetny dwór kardynała *Albani*. Niedługo potym, drogocenną łaską zakonnego powołania zaszczycony, nie wahał się się wyrzec wszelkich dostojeństw i wielkości ziemskich widoków, i ochoczo zamienić je na drobną i przykrą z pozoru, lecz najlepszą w istocie, ewanielicznego ubóztwa i zaparcia się cząstkę, która mu i chwałę nieba i obecne hołdy ziemskie wysłużyła. Długo wprzód walczyć musiał z silnym oporem rodziny, przeznaczającéj go do innego całkiem zawodu, długo a wytrwale kołatał do furty klasztoru OO. Kapucynów, którzy przez wzgląd na słabe aspiranta zdrowie, nie łatwo go do swojego grona przyjąć się zgadzali, — ale w końcu za łaską Pana i usilnością własną, potrafił obie te trudności przełamać, a wysokiemi cnotami i godnym naśladowaniem wielkiego patryjarchy z Assyżu, zyskać sobie powszechną cześć i uwielbienie. Doskonały wzór heroicznego zaparcia się i pokory, życia, modlitwy i umartwienia, ścisły najdrobniejszych przepisów św. reguły wykonawca, wielki miłośnik Boga i ludzi, w posługach i urzędowaniu kapłańskim prawdziwy apostół, nadzwyczajnemi téż z góry darami proroctwa i cudów opatrzony, — O. Benedykt przez 40 lat z górą swojéj profesyji zakonnéj jasnym świętości płomieniem i całéj braciéj klasztornéj i wiernemu ludowi przyświecał. On to wraz z dziesięciu innymi ojcami zakonu towarzyszył bł. Wawrzyńcowi *da Brindisi* w podróży do Wiednia, odbytéj na wezwanie arcyksięcia Macieja i rozkaz Klemensa VIII. w celu założenia pierwszych klasztorów kapucyńskich w Austryji i Czechach; on następnie wybrany osobiście przez wspomnionego książęcia, pozostał tam na czas jakiś, apostolską pracą i świętym przykładem budując i wzmacniając dobrych, a u złych, w łonie sekt i herezyji, budząc wściekły gniew i nienawiść. Po czterech latach napowrót do Włoch odwołany, resztę sił i życia na duchowne zbudowanie i pociechę ojczyzny swojéj poświęcił, słuchany, czczony, miłowany przez wszystkich. Nakoniec długim poświęceniem i pracą znużony, pełen cnot i zasług, w 65 roku życia, po niedługiéj chorobie, ale wieloletnim poprzedzonéj cierpieniem, w klasztorze leżącym niedaleko od miasta *Fossombrone* (*Forum Sempronii*), 30 kwietnia 1625 roku świątobliwego życia dokonał, po niebieską a nieśmiertelną zdążając nagrodę. Bóg żądny chwały sług swojich, licznemi go cudami za życia i po śmierci uświetnił. Czcigodne zwłoki jego złożone w fossombrońskim kościele stały się rychło przedmiotem powszechnéj czci i celem pobożnych pielgrzymek. Już w roku 1843 komisyja wysłana przez św. Kongregacyją Rytów, odwiedzała i prawnie stwierdziła święte szczątki, i uznane téż były kanonicznie trzy wielkie uzdrowienia cuda, z pośród innych niemal niezliczonych i apostolski proces ukończony został. Nareszcie po dopełnieniu otatecznych przygotowań, Pius IX., wielki Świętych Pańskich czciciel, postanowił odbyć akt uroczysty beatyfikacyji W. Benedykta, i na ten cel, ubiegły dzień niedzielny przeznaczył. Bazylika watykańska, jak zwykle w takich weselnych i świetnych chwilach, najwspanialéj przybraną była. Olbrzymio rozległe presbyteryjum, rozciągające się od grobów apostolskich czyli konfesyji i papiezkiego ołtarza aż do piotrowego tronu, w nową się jakby, a przepyszną świątynią zmieniło, strojne w liczne świętego i dopełnionych przezeń cudów obrazy, różnobarwne festony z jedwabiu i aksamitu, symbole zakonne i nieprzeliczone światła rzędy, piramidalne świeczniki i kandelabry, a wszystko ze zdumiewającym ułożono smakiem. Mówią, że to ozdobienie bazyliki kosztowało około 100 tysięcy franków. Snać dosyć jest tu jeszcze hojnych dawców i serc wspaniałomyślnych, kiedy ubodzy, jałmużniczy synowie św. Franciszka potrafili tak znaczną kwotę w celu uczczenia swojego błogosławionego brata uzbierać! — Wśród licznie zgromadzonego duchowieństwa, kardynałów, biskupów i innych dostojników Kościoła i tłumnego ludu, przeczytany naprzód został urzędowy akt, mieszczący treściwy opis życia, zasług i cudów O. Benedykta; poczym odkryto zasłonięty dotąd obraz jego, postawiony w prześwietnym chórze aniołów, co jak wiadomo, w strojne ułożeni koło, wspaniałą składają glorię ponad Stolicą Piotrową, w samym absydzie bazyliki. I ukazała się oczom wszystkich piękna postać Bożego sługi, otoczona licznemi cnót jego i zakonu symbolami, z dłońmi wzniesionemi do nieba, dokąd życiem całym i sam dążył i innych przyzywał! — Liczne dział z zamku św. Anioła wystrzały, pospieszyły zwiastować miastu i światu weselną nowinę, że się znów nieprzebrany orszak błogosławionych pomnożył i nowy stanął dla nas patron i przyczyńca. Odbyła się następnie Msza uroczysta, którą śpiewał Mgre Antici Mattei, patryjarcha konstantynopolitański, w obecności wielu kardynałów i prałatów. Lud wciąż gromadnie przybywał, aby być przytomnym świetnemu nabożeństwu, uczcić nowego błogosławionego i wreszcie podziwiać wspaniały obrzędu widok, co najzdolniéj, o ile przynajmniéj można na ziemi, przedstawia tę niebieską Świętych chwałę, któréj ani oko nie widziało, ani umysł ludzki pojąć nie zdoła. Wieczórem około 4½ godziny, w licznéj asystencyji dworu, przyszedł Ojciec św. i długo przed obrazem bł. Benedykta się modlił, poczym ze zwykłym niewymownéj dobroci wyrazem błogosławiąc wiernych tłumnie za sobą idących wrócił, do komnat swojich. Tymczasem odbyły się w bazylice nieszpory, i tak się zakończył uroczysty dzień, poświęcony chwale nowego błogosławionego.

Układy z rządem włoskim, czynione za pośrednictwem p. Tonello, w zakreślonych przez Stolicę Apostolską granicach, pomyślnie do końca zmierzają. Owdowiałe stolice biskupie we Włoszech mają rychło nowych otrzymać pasterzy. 25go lutego ma się odbyć konsystorz, na którym zostaną oni prekonizowani wraz z innymi biskupami dla Hiszpaniji i Francyji. W rzędzie kandydatów przedstawionych przez rząd francuzki jest ks. *Callot*, proboszcz z Lyjonu, który jako uczestniczący niegdyś w sprawie liturgiji lyjońskiéj, uparcie bronionéj wbrew jéj odstępstwu od formy starożytnéj a przyznanéj temu Kościołowi i życzeniom św. Stolicy, teraz stanowczo przez Papieża odrzuconym został.

Z szeregu przyszłych włoskich biskupów wspomnę o O. *Salvatore Angelo de Martis,* z zakonu księży Karmelitów trzewiczkowych, członku św. Kongregacyji Indexu i znakomitym profesorze wszechnicy tutejszéj, zwanéj pospolicie *Sapienza.* Mówią, że Mgr. *Chigi*, arcybiskup mireński, nuncyjusz apostolski w Paryżu zostanie mianowany kardynałem, a miejsce jego przy dworze francuzkim zajmie Mgr. *Nobili-Vitelleschi*, biskup z *Osimo*, obecnie przebywający w Rzymie.

Słychać téż, iż Mgr. Józef *Berardi*, arcybiskup nicejski i substytut kard. sekretarza stanu, wskutek powtarzającéj się choroby ataków krwi do głowy, ma się usunąć od wysokich obowiązków, jakie obecnie piastuje.

Co do nowych kardynałów jeszcze nie pewną jest rzeczą, kiedy mianowani zostaną, czy na konsystorzu najbliższym, czy w marcu, czy może dopiero w czasie przyszłéj kanonizacyji. Jego Emin. kardynał de Bonald, arcybiskup lyjoński i jeden z hiszpańskich kardynałów ciężko są chorzy; być może zatym, że liczba opróżnionych kapeluszów kardynalskich jeszcze się zwiększy.

Ojciec św. na przyszłym konsystorzu ma nową wygłosić alokucyją przeciw zuchwałym zamachom Włoch i Rosyji, tak ściśle dziś pobratanych we wspólnym ucisku Kościoła i religiji świętéj. Już ostatnia konsystoryjalna przemowa Piusa IX. z dnia 29 października minionego roku, wskazała to smutne obu tych państw, tak zda się różnych tradycyją i wiarą, powinowactwo.

Co do Rosyji, wiadomo, ile już od czasu alokucyji ostatniéj i późniejszego jeszcze dokumentalnego wykazu Stolicy Apostolskiéj, nowych a coraz srozszych popełniła gwałtów względem katolickiéj wiary i duchowieństwa; wiadomo ile nowych gotuje zamachów na Kościół św., w owych zgubnych usiłowaniach około zgromadzenia synodu, oszczerstwach ciskanych w téj mierze na najbardziéj czcigodnych i znanych powszechnie ze świętych usposobień biskupów i nareszcie w ostatecznych pokuszeniach w celu zagłady wszelkich śladów stosunku ze Stolicą św. i ogniskiem katolicyzmu. Nie dziw więc, że Ojciec św. znajduje obfite a silne pobudki do nowych użaleń i gromów, co choć niby bezowocne z pozoru, ale dziwnie u Boga znaczące i do rachub Opatrzności koniecznie wliczane! — Sądzę téż, że Pius IX. zechce przy zręczności odpowiedzieć rządowi rosyjskiemu na zarzut, jaki śmiał zrobić Stolicy św. w ostatniéj depeszy swojego wice-kanclerza. Ks. Gorczaków snać jeszcze nie zadowolniony długim wykazem wieloletnich wykroczeń ze strony Rosyji, już nie mówię przeciw Kościołowi i religiji katolickiéj, ale przeciw publicznéj, dobréj wierze i uczciwości, przypomina Papieżowi list swojego monarchy pominionéj w żółtéj księdze, a pełen najlepszych oświadczeń i obietnic. I skarży się na to opuszczenie w miejscu, coby, jak należało uczynić, podziękować z serca, że wśród mnogich dowodów zaniechany został ten nowy dokument obłudy i fałszu! — Potrzeba widać, aby Papież raz jeszcze powtórzył smutną prawdę téj ciągłéj słów i czynów rosyjskiego rządu sprzeczności; potrzeba, aby jeszcze wyraźniéj wytłómaczył światu, dla czego już, długim doświadczeniem przekonany, pięknym cara obietnicom ufać nie może. Przykre wyznanie, — ale prosi, ale woła o nie wice-kanclerz Gorczakow, — i zapewne otrzyma.

Nakoniec wspomnieć wam muszę z prawdziwym smutkiem o upadku, co miał miejsce niedawno, nie małą przykrość Ojcu św. przynosząc. Wiadomo, iż jeszcze w jesieni ubiegłego roku, w celu poratowania upadłych finansów, co wcześniéj czy późniéj musiało nastąpić wskutek gwałtownego uszczuplenia państwa, naznaczona była osobna komisyja, złożona z senatora Rzymu, Markiza *Cavalletti*, księcia Massimo, pana *Costa* i hr. *della Porta*, rządowego komisarza banku. Dnia 26 stycznia prezes jéj przedstawił Ojcu św. urzędowe sprawozdanie z jéj prac i poszukiwań, zakończone wnioskiem niezbędnéj potrzeby zespolenia banków papiezkiego i włoskiego. Po kilku dniach, a mianowicie 30 t. m. Papież wręczył je ministrowi skarbu i ten się już nim zajmować poczynał, kiedy nagle ukazuje się ono w całéi rozciągłości w angielskim *Times* z datą wyprzedzającą wręczenie go Ojcu św., i następnie pochwycone przez dzienniki włoskie, rozlicznym komentarzom podane zostało, zanim rząd papiezki mógł cokolwiek wyrzec w téj mierze. Łatwo można sobie wystawić, jakie było zdziwienie Papieża i wszystkich, wcale nie przygotowanych do podobnych publikacyj, lub przypuszczenia takich przedwczesnych i niebacznych zwierzeń. Nie dziw zresztą, iż bacząc li tylko na korzyść materyjalną, członkowie komisyji mogli na chwilę przyjść do wniosku, że posłużyłby nie mało wzajemny banków stosunek i wspólna wymiana banknotów; ale to dziwna, że nie chcieli zwrócić uwagi na niepospolite trudności, jakieby rząd papiezki w podobnéj ugodzie spotkać musiał. Bo naprzód pod względem nawet czysto materyjalnym nie mógłby niestety być ufnym i bezpiecznie pewnym co do spólnika swojego. Fałszywe obligacyje, kupony co się gęsto we Włoszech dziś pokazują, nie wieleby zajiste korzyści papiezkiemu państwu przyniosły, skoroby i tu z ojczyzny swojéj przybyć chciały. Zresztą dość przeczytać włoskie dzienniki pełne podobnych szczegółów, aby się upoważnić do smutnego może, lecz koniecznego w dobrą wiarę i rzetelność narzucanych spólników zwątpienia. A cóż dopiero mówić o świętéj niewzruszonéj zasadzie, tak znakomicie i wytrwale przez rząd papiezki bronionéj, a z którą nie może się zgodzić żadna, jakkakolwiek z Piemontem umowa! O wszystkim tym powinniby byli pamiętać członkowie komisyji, a przedewszystkim o tym, że zaszczytna ufność Ojca św. w nich położona nie mogła ich upoważnić do jakichkolwiekbądź, a zwłszcza tak niebacznych i przedwczesnych zwierzeń. To téż Ojciec św. dał to poznać wymownie p. *Cavalletti*, kiedy podając mu ów numer *Timesa*, powiedział: „Przedstawiłeś mi był, Markizie, wasz paszport na piśmie; zwracam ci go obecnie w druku i w języku angielskim.“

Dodać winienem, że ani wspomniony senator, ani dwaj inni członkowie ks. *Massimo* i p. *Costa* nie mogą być i nie są podejrzywani o udział w téj niefortunnéj sprawie.

P. Tonello już był otrzymał swój paszport i miał do Włoch powracać, ale na rozkaz swojego rządu jeszcze na czas pewien w Rzymie pozostał. Obecnie przeprowadza układy co do celnéj i granicznéj komory. Zachowanie się jego bardzo przyzwoite i stósowne, snać z dobrego pojęcia swojego stanowiska płynące, zjednało mu powszechny szacunek i nawet najłaskawsze Ojca św. względy. Pius IX. posłał mu w darze ozdobną świecę, poświęconą w dzień Oczyszczenia Matki Najświętszéj, i nie mało uzacnioną własnoręcznym użyciem w czasie procesyji i nabożeństwa.

X***

(Kor.) X. J. S. **Jasienica** w Galicyji 20 lutego 1867*).

Brzydzę się wszelką polemiką w przekonaniu, że ta prawie nigdy nie osiąga celu — albowiem polemika dzisiejsza miasto przekonać — waśni, miasto godzić — roznamiętnia, zamiast łączyć — rozłącza; — a przecież jeśli kiedy to dzisiaj jedności i zgody nam potrzeba. Tymczasem jakby zawisła nad nami klątwa jaka, bo przy lada sposobności budzącego się u nas politycznego życia, pracują skwapliwie, aby zburzyć co zostało, i zniszczyć co się utrzymało, — a wszystko niby w dobréj wierze! — Próbkę tego zawiera korespondencyja A. B. z Dubiecka o wyborach na posła, umieszczona w nrze 30 *Czasu*, w któréj szanowny korespondent wylał na duchowieństwo con amore całą żółć swoję. —

Mileby była przyjętą, gdyby było prawdziwą, tymczasem niestety jest od początku do końca nie tylko fałszywą, ale co

*) Powyższa korespondencyja odpiera zarzuty uczynione duchowieństwu galicyjskiemu w sprawie wyborów. Z obowiązku, żeby wszędzie dawać świadectwo prawdzie, zamieściliśmy ją w piśmie naszym.

Przyp. *Red. Tyg.*

smutniejsza, tendencyjnie krzywdzącą, bo odmawiającą duchowieństwu politycznego rozumu, serca i posądzającą je o złą wolą! — Na tak złośliwy i tendencyjny pamflet najgodniejszą było odpowiedzią.... milczenie. — Czyż potrzeba było szan. kor. zbijać, kiedy się sam najlepiéj tym zdyskredytował, co ks. dziekanowi o tym przypisuje: *„że księżom ob. gr. głosującym za p. Pohoreckim wyrzucał Unię z Lachami i szlachcicami!!!“* Komuż z myślących nie nasunęło się zaraz to pytanie: ażali to jest możliwe? — Czyliż odpowiedź taka, rzucona w nagrodę za solidarne braci Rusinów głosowanie, nie daje patentu do domu Pijarów?! Tak niedorzeczny wyrzut wyjść mógł zaledwie z ust Murawiewa i cynicznego Katkowa ale nie mógł pochodzić od polskiego kapłana! Tymczasem dziś wszystko popłaca, nawet tak charakterystyczna niedorzeczność znalazła przecież posłuch i wiarę — oto w nrze 10 *Czasu* kor. XX. z Tarnowa odwołuje się na kor. A. B. z Dubiecka jako na fakt prawdziwy. Nie mogąc czytającéj publiczności dłużéj w błędzie zostawiać, widzę się zmuszonym sprawę domową przed forum publiczności sine ira et studio wytoczyć, by dotychczasowe milczenie nie wzięto za przyzwolenie, bo w takich wypadkach waży przysłowie: qui tacet consentire videtur.

Najpiérw odpieram ów niedorzeczny wyrzut, zrobiony księżom ob. gr. a odpieram go gołosłownemi ks. dziekana słowy, który rzekł: *„Cieszy nas to zbliżenie się Panów do nas, żeście wraz z nami głosowali — teraz będzie ściślejsza Unia“* — na co ks. P.: *alboż to dotąd nie było Unii?* — Potym wyjaśnię najgłówniejsze punkta w tym głębokim poczuciu, że amicus Plato, sed magis amica veritas.

1. Szan. kor. powiada, że p. naczelnik Z. w swéj jędrnéj mowie jasno wytłómaczył, jakiego posła wybierać nam potrzeba, nie wykluczał włościan, *lecz nawet doradzał.* Jakaż to logika szczególna, kiedy wniosek założeniu wręcz się sprzeciwia! — twierdzeniem takim wydał p. A. B. zacnemu p. naczelnikowi zupełne testimonium paupertatis, na co sobie wszakże wcale nie zasłużył, gdyż w swéj jędrnéj, jasnéj i dosadnéj mowie wywiązał się p. naczelnik ze swego zadania najzupełniéj.

2. Podobało się szan. kor. włożyć w usta duchowieństwa te słowa: *iż głosowali za ks. Stępkiem nie z zasady!* Zajiste rzecz dziwna i wyjątkowa zarazem, boć właśnie przyznają to najzaciętsze nawet wrogi, że duchowieństwo walczy zawsze z zasady i umiera dla zasady, a samemu tylko kor. z Dubiecka wydało się, iż postępuje bez zasady. Chyba w głowie szan. kor. wydają się wybory na posła sprawą tak błahą, że je można podjąć bez głębszego zastanowienia się — bez zasady. Co się zaś tyczy duchowieństwa, jego zasadą było *wybrać posła inteligentnego* i przy téj zasadzie solidarnie stanęło i z nią upaść postanowiło. Chodziło jeno o kandydata. Ponieważ komitet centralny na okrąg wyborczy Brzozów-Dubiecko żadnego nam kandydata nie postawił, a z przyczyny odległości 6milowéj zgromadzenia przedwyborczego nie było, więc radziła przezorność takiego kandydata postawić, któryby się w obec agitacyji włościańskiéj na pewno utrzymał. W tym p. Pohorecki sam na kandydata się postawił. Nie mieliśmy nic przeciw jego kandydaturze, gdyż znany nam jest tak ze swéj zdolności, jako też z rzetelnéj, a tyle dziś pożądanéj dla Kościoła życzliwości — wiedząc atoli dobrze, że kandydatura jego nie będzie mieć szansy pomiędzy włościaństwem, nie mogliśmy rezykować, dla tego postanowiliśmy popierać kandydata głośnego i ludowi dobrze znajomego, a takim był ks. Stępek.

Pierwsze głosowanie okazało dowodnie, żeśmy się nie mylili w zdaniu, a wyborców głosujących za p. Pohoreckim powinno było przekonać o ich złudzeniu, a wyprowadzić z takowego powinien wynik głosowania, gdyż na 119 wyborców p. Pohorecki zaledwo 22 głosów uzyskał. W czasie obliczania głosów zbliżyło się duchowieństwo do przewodźców partyji p. Pohoreckiego w celu bliższego porozumienia się i zjednoczenia, tym więcéj, gdyż włościanie po pierwszym głosowaniu tym solidarniéj się z sobą kupili. Partyja p. Pohoreckiego żądała, aby duchowieństwo na jéj stronę przeszło — odpowiedziano na to, iż właściwiéj i pożyteczniéjby było, aby mniejszość do większości przystąpiła, aniżeli odwrotnie. Aby zaś dać dowód wszelkiego umiarkowania oraz politycznego sprawy pojmowania, oświadczyło duchowieństwo wyraźnie, iż się przy swojim kandydacie wcale nie chce upierać, owszem chętnie 17 swojich głosów p. Pohoreckiemu ofiaruje, jeżeli takowe tylko jego wybór zdecydować zdołają. Ale nie omieszkano zaraz zrobić téj uprzejméj uwagi: że gdy ofiarowane p. Pohoreckiemu głosy nie dają mu jeszcze absolutnéj większości, zatym przewidzieć snadno, że skutek będzie przeciwny — i że przejście duchowieństwa na stronę p. Pohoreckiego wybór włościanina prędzéj zdecyduje; gdyż głosujący dotąd za ks. Stępkiem włościanie rychléj i łatwiéj włościanina poprą.

Czyliż mogło duchowieństwo uczynić co więcéj nad to? I cóż pomogły wszelkie przedstawienia, poparte niemal z matematyczną ścisłością? oto partyja p. Pohoreckiego walczyła daléj, lubo bez najmniejszéj szansy i głosowała... dla chimery. Mówię dla chimery, gdyż było do przewidzenia, że w drugim głosowaniu p. Pohorecki jeszcze mniéj głosów otrzyma, jakoż rzeczywiście otrzymał 18. Dopiero w trzecim głosowaniu, kiedy po odbytym skrutynium kandydatura p. Pohoreckiego upadła i na włościanina albo na ks. Stępka głosować wypadło, zapewnia szan. kor. że wyborcy w liczbie 24, głosujący za p. Pohoreckim *zmuszeni byli* dać głosy ks. Stępkowi — i dodaje zaraz tego przyczynę: *bo Potoczny, były żandarm, nie wiele dawał rękojmi!!* Czym namacalnie dał do zrozumienia, że gdyby były żandarm dawał tylko więcéj rękojmi, byliby za nim t. j. za chłopem głosowali!! Na cóż tu świadectwa innego, kiedy to świadczy najlepiéj tak o wielkim rozumie politycznym, jako też o wytrawności inteligencyji głosującéj w Dubiecku! —

3. Zarzuca szan. kor.: *że wielu księży oświadczyło się najsolenniéj w przededniu wyborców głosować za p. Pohoreckim, a potym go odstąpili.* — To niespodzianka dla mnie prawdziwa! Proszę o dowody, gdyż w inkryminowanym fakcie ogólnik nie wystarcza. Dla czegoż ich nie wyliczył imienia? skądże naraz tyle względności? wszak lekkomyślni odstępcy nie zasługują przecież na pobłażanie; — owszem niechcą, aby ich oszczędzano.

4. Szan. kor. posądza duchowieństwo o agitacyje polityczne, *„które tak dalece roznamiętniały, że zmuszały rządowego komisarza do upomnienia.“* — Zaprawdę, to już za daleko posunięta poetica licentia. Właśnie spokojna a przytym stanowcza duchowieństwa postawa imponowała i trzymała na wodzy wszelkie roznamiętnienie. Duchowni znając lud nasz z blizka, wiedzą o tym dobrze, jak dalece agitacyje polityczne roznamiętniają, zawodzą i na przyszłość szkodliwy zasiew pomiędzy ludem zostawiają; dla tego dalekimi byli nawet w myśli, na arenie politycznéj kruszyć kopije swego zbawiennego wpływu; bo agitacyja wyborcza jest chwilową, i zaledwie co 6 lat się powtarza, zaś wpływ duchowny co dzień jest potrzebny i zawsze. Pomni na swe posłannictwo wzniosłe nie zapomnieli go i przy wyborze posła. Lecz dosyć na tym — przykład w téj mierze zastąpi słowa i zaświadczy wymowniéj o agitacyji duchownych. I tak: kiedy przy głosowaniu — snać nieznajomi sobie włościanie — głosowali jedni na Potocznego, zaś drudzy na Zapotocznego, cóż na to komisyja wyborcza, złożona z duchownych powiedziała? jak postąpiła? Oto wyjaśniwszy im przepis jasno, że błędnie podane nazwiska odpadają, jakby ich nie było, dodał przewodniczący téj komisyji duchowny wyraźnie: abyście nie myśleli, że przy wyborze posła jaki przymus na was wywierać chcemy, lub że się *podrywkami posługujemy,* oto poprawiamy chętnie to błędnie do protokółu podane nazwi-

Do tego numeru Dodatek. Nr. 7.